Nr. 129. **We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

Lwów 8. maja.

I.

W tych dniach pojawiło się sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1896. Jestto duża, gruba księga o 442 stronnicach, która doprawdy zasługuje na szczegółowe studjum. Na wstępie znajduje się ogólne sprawozdanie centralnego inspektora przemysłowego, poczem następują relacje inspektorów poszczególnych okręgów terytorjalnych. Naszym zamiarem jest podać kilka ustępów sprawozdania starszego inspektora przemysłowego okręgu lwowskiego, rzucające charakterystyczne światło na stosunki panujące w naszym przemyśle. Idziemy porządkiem, zachowanym w sprawozdaniu urzędowem.

Co do stanu i urządzenia zakładów roboczych i mieszkań zaznacza sprawozdanie. że nie wiele się w ostatnich latach zmieniło. W szczególności nie zmieniły się na lepsze stosunki w browarach, piekiarniach i masarniach. Odnosi się to przedewszystkiem do zakładów przemysłowych tego rodzaju we Lwowie. W browarach nie usunięto jeszcze urządzeń zagrażających życiu i zdrowiu robotników, a w piekarniach i masarniach panują ciasnota i niechlujstwo. I w garbarniach wszędzie wielka panuje nieczystość, a używają tam cuchnących i gnijących rozczynów do rozmiękczania, tudzież starych popiołów. Nie dzieje się w tych zakładach nic celem usunięcia tych przegniłych odpływów, które zanieczyszczają powietrze i grunt całej okolicy. Rzadko tylko spotyka się zakłady wieczorem lub przy nocnej robocie dostatecznie oświetlone. W ogóle urządzeń służących do ochrony zdrowia jeszcze mniej, anizeli urządzeń dla ochrony od wypadków. Pochodzi to z braku zrozumienia dla potrzeby tego rodzaju urządzeń. Zupełny brak urządzeń wentylacyjnych w mechanicznych warsztatach stolarskich, w fabrykach parkietów i innych towarów drzewnych pociąga za sobą ten skutek, że pracownie przepełnione są delikatnym i suchym pyłem drzewnym, szkodliwie działającym na narządy oddechowe i wzroku robotników i powodnjącym liczne choroby. Jedyna fabryka w całym okręgu (w Mszanie Dolnej) zaopatrzona jest w silnie działający ekshaustor, wskutek czego pracownie wolne są od pyłu. Wszelkie starania inspektoratu w celu usunięcia w innych przedsiębiorstwach, nie odniosły pożądanego skutku. W cegielniach ciągle jeszcze brak właściwych ubikacyj, przeznaczonych na noclegi i mieszkania dla robotników, a sypialnie terminatorów zatrudnionych w drobnym przemyśle wykazują te same braki, co w latach poprzednich.

Odnośnie do chorób i wypadków zaznacza sprawozdanie, że w dziesięciu fabrykach zapałek znajdujących się w okręgu, w których wyrabia się zapałki z żółtego fosforu, osoby tam zatrudnione pracują pod bardzo niekorzystnymi warunkami sanitarnymi, wynikającymi nietylko ze szkodliwego oddziaływania na zdrowie wyziewów fosforowych, ale także z braku odpowiednich urządzeń wentylacyjnych, tudzież z braku zarządzeń przepisanych w reskrypcie ministerjalnym dla ochrony robotników przy produkcji towarów fosforowych. Wskutek tych braków, których inspektor przemysłowy, jak sam przyznaje, mimo trzynastoletniego urzędowania nie był w stanie usunąć, zdarzają się w tych zakładach nader liczne choroby. W tartakach robotnicy cierpią często na reumatyzm wskutek panujących tam silnych przeciągów.

W ubiegłym roku urzędowym doniesiono inspektorowi o 1230 (107 na Bukowinie) wypadkach. Z tych przypada 41 na zawody rolnicze, 198 na warsztaty kolejowe, a 991 — z których 43 śmiertelnych — na inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Wedle zawodów dzielą się te wypadki w sposób następujący: pierwotna produkcja 52 (5·3%) z 6 wypadkami śmierci; produkcja kruszców i towarów metalowych 23 (2·3%) z 2 wypadkami śmierci; produkcja maszyn i narzędzi 19 (1·9%) z jednym wypadkiem śmierci; produkcja z kamieni, ziemi i gliny 16 (1·6%); produkcja drzewna 516 (52·1%) z 14 wypadkami śmierci; produkcja skórna 3 (0·3%); produkcja tkacka 14 (1·4%) z jednym wypadkiem śmierci; produkcja papieru 8 (0·8%); produkcja środków spożywczych 70 (7·1%) z 7 wypadkami śmierci; produkcja chemikalij 26 (2·6%); przemysł budowniczy 230 (23·2%) z 11 wypadkami śmierci; przemysł poligraficzny i artystyczny 5 (0·5%); przewoźnictwo 8 (0·8%) z 1 wypadkiem śmierci; przemysł gospodni 1 (0·1%).

Smutno to skonstatować — mówi sprawozdanie — ale trzeba to zaznaczyć, że wszystkie usiłowania skierowane ku ochronie od wypadków, z małymi wyjątkami, są bez skutku. Nawet te urządzenia, które swojego czasu wprowadzono, albo są zupełnie usunięte, albo znajdują się w stanie zupełnie bezużytecznym, a to dlatego, że ani pracodawcy, ani kierownicy, a często także i robotnicy nie przywiązują wagi do tych urządzeń, których jedynym jest celem zapobieżenie wypadkom i chorobom. Nawet w nowych zakładach niema tych urządzeń, koniecznych dla ochrony zdrowia i życia robotników, mimo że władze na podstawie orzeczeń inspektoratu w koncesji wyraźnie się ich domagają. Odnosi się to naturalnie do tych zarządzeń ochronnych władzy przemysłowej, które połączone są ze znaczniejszymi kosztami.

Uwagi nad nową procedurą cywilną.

Nowa procedura cywilna, ogłoszona 1. sierpnia 1895 z mocą obowiązującą od dnia 1. stycznia 1898, przerabia z gruntu dotychczasowe życie prawne w dziedzinie prawa cywilnego i nadaje mu kształty, mające zupełnie inny wygląd od tych, które prawie przez 116 lat opanowały proces cywilny. Gdy jednak z niem obecna generacja kompletnie się zżyła, więc wprowadzenie w życie zupełnie nowego procesu, przynajmniej w pierwszych czasach sprowadzić może pewien rodzaj zamętu i nieporadności, połączonych zazwyczaj ze stratami materjalnemi, niczem powetować się nie dającemi. Nim bowiem publiczność, szukająca wymiaru sprawiedliwości (cywilnej), oswoi się i obznajomi z najogólniejszemi zarysami nowej procedury, nim się dowie o pierwszych i najpotrzebniejszych krokach gwoli dochodzenia, lub obrony praw wskazanych, nim zdoła się zorjentować w tej gmatwaninie form procesowych i nagiąć się do nowych; nim się wogóle dowie, że coś nowego nastało, co innemi idzie drogami — nie jeden padnie ofiarą swej opieszałości w obznajomieniu się z nowem prawem procesowem przedtem, że — mimo krzyczących od kilku lat „pogłosek“, iż „jakieś“ tam nowe wydali prawa do procesowania się — nie starał się bodaj cokolwiek dowiedzieć się o tem, co to za prawo?

Uwaga ta odnosi się w pierwszym rzędzie do ludu naszego, z natury na wskroś konserwatywnego i nieprzychylnie dla każdej nowości usposobionego. Jak wiadomo, lud ten z pewnym rodzajem uporu trwa przy wszystkiem, choćby i niezbyt dobrem, z czem się zżył i co bez natężenia myśli jakby uświęconym od dziada i pradziada zwyczajem, robił, zaczem idzie wniosek, że i nadal prawdopodobnie tak robić musi. Ta reakcja przeciw nowościom jest tak silną, iż lud nasz formalnie zatyka uszy na dochodzące go słuchy o jakiejś zmianie, tem mniej zaś jest gotów w nią uwierzyć i ze zdumiewającym uporem tak długo trwa przy swojem *„naj bude jak buwało“*, dopóki rzeczywista i namacalna szkoda materjalna nie obudzi go z letargu, co niestety zwykle za późno następuje. Nietylko jednak lud, ale nawet ludzie inteligentni zaprzągnięci do swej powszedniej pracy, od której ich tylko dni niedzielne i świąteczne odrywają, bywają najczęściej obojętni na wieści o „nowem jakiemś prawie procesowania się“, sądząc, że są zbyt dalecy od tego, by się tam włóczyć po sądach“. Tymczasem „djabeł nie śpi“ i nim się obejrzysz, masz proces; spóźniłeś termin, uległeś skutkom zaoczności i ot jest egzekucja! Teraz dopiero zaczyna się bieganie po kancelarjach adwokackich i biurach sądowych — niestety zapóźno. Sądziłby ktoś, że ów jegomość przeoczył może datę terminu, że np. o dzień później poszedł do sądu. Lecz tak nie jest, bo oto termin rozpisany był na 9. rano, a jegomość ów poszedł do sądu, ale starym zwyczajem dotychczasowej procedury, przybył tam o g. $9\frac{3}{4}$, nie wiedząc o tem. że wedle nowego procesu cywilnego nie ma już tak zwanej *horae legalis* i że zaraz o 9. po wywołaniu sprawy można popaść w zaoczność. Na termin np. o godz. 9., wedle nowej procedury trzeba się z przezorności i dla niedokładności zegarków stawić najdalej o $8\frac{3}{4}$, podczas gdy wedle starej procedury można było stanąć o godz. $9\frac{3}{4}$ bez narażenia się na szkodę. Nim ta nowość przyjmie się u ogółu, a szczególnie u ludu, zapadnie niezliczona ilość wyroków zaocznych i trafi, jak zwykle, tych biedaków, którzy nie są w możności opłacić adwokata i którzy pojęcia o tem nie mają, co to się nagle stało, że do terminu na g. 9. koniecznie już trzeba przyjść punktualnie o g. 9. Niejeden przeto zbyt drogo nabędzie tego doświadczenia na przyszłość.

Takich przykładów dałoby się mnóstwo naprowadzić. Pragnąc więc tym ewentualnościom bodaj w części zapobiedz i szczególnie biednej klasie ludności przyjść w pomoc, jest rzeczą nader pożądaną, aby ogół już obecnie zaznajomić, choć w najogólniejszych zarysach, z fizjognomją nowego postępowania w procesie cywilnym. Należy to uczynić w tych mianowicie punktach, gdzie zostały zaprowadzone postanowienia nowe, do starych podobne i nie dające się na pierwszy rzut oka rozpoznać jako zmiany, które mogą spowodować materjalne straty, jeśli się je osądza wedle dotychczasowych zwyczajów praktyki.

Zdaniem naszem, tego rodzaju ogólnikowe rzeczy powinny być przedmiotem dyskusji publicznej, dla ogółu, a szczególnie dla biedniejszej klasy ludzi dostępnej. Zamożniejsi udadzą się do adwokata i ochronią się od grożącej im z nieznajomości procedury cywilnej szkody.

Ci, którym dobro ludu i dobro ogółu rzeczywiście na sercu leży, mogliby oddać prawdziwą usługę temu ludowi, gdyby go obznajomili nieco z nowym z d. 1. stycznia 1898 nastać mającym porządkiem rzeczy w procesach cywilnych; gdyby zwrócili uwagę jego na owe momenta, od przestrzegania których zależy uchronienie się od szkód materjalnych. Tak samo, jak można agitować pomiędzy ludem za jakimś dogmatem politycznym i obznajomić go z rozmaitymi problematami wyborczymi tak samo, a może godniej i z większą dla ludu korzyścią, możnaby pewne ogólne zasady procedury cywilnej omawiać i objaśniać, aby w pierwszych czasach, nim zasady te w masy szersze wsiąkną i wyrugują dotychczas obowiązujące, ustrzedz biedniejszą klasę społeczeństwa od szkód materjalnych, z nieznajomości ustawy powstać mogących.

Do omawiania i szerzenia niektórych kwestyj natury ochronnej z procedury cywilnej, najodpowiedniejszą dla ogółu drogą zdaje się nam być droga publicystyki. Pp. sędziowie już od roku prawie mają swe kursa, adwokaci z osobna pracują nad nową procedurą, a i ci, dla których właściwie ustawa jest wydaną i których ona może najwięcej obchodzi, nie powinni przecie zupełnie nieprzygotowani spotkać się naraz z nowym i nieznanym im procesem cywilnym. W innych krajach, gdzie liczba analfabetów nie jest tak wielką, jak u nas, każdej prawie ustawy uczą się ludzie przy „śniadaniu“, rzec można czytając gazety. Ci znowu najważniejsze kwestje udzielają analfabetom w pogadankach i tak w krótkim czasie nowe poglądy, nowy porządek rzeczy wciska się w masy ludności i każdy czegoś się dowie, przynajmniej tyle, ile mu potrzeba, aby wiedzieć w którą stronę się udać, celem uchronienia się od szkody. U nas niestety od roku 1895 do dziś dnia nowy proces cywilny jest tajemnicą prawników, jak gdyby on nikogo więcej w świecie nie obchodził jak tylko tych, którzy mają ustawę zastosowywać. a nie także i tych, którzy znać ją muszą, aby się do niej stósować!

Z tych względów pojawi się w *Dzienniku Polskim* szereg artykułów, pióra jednego z wybitnych prawników lwowskich mający na celu obznajomienie ogółu nie prawniczego z najgłówniejszemi zasadami nowej procedury cywilnej w formie popularnej, dla każdego zrozumiałej i dostępnej. Jako taką obraliśmy formę pytań i odpowiedzi. Za pomocą nich postaramy się najgłówniejsze zasady procedury cywilnej wyłożyć.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 10. maja.

W „Gwieździe“ o godz. 8. wieczorem obchód konstytucji 3. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Z Przemyśla do Przeszowy“, komedja Al. hr. Fredry i „Farbiarze“, komedja Adolfa Walewskiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Izydora Oracza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 38, zachód o godzinie 7. minut 20.

Nowy pokład węgla został odkryty w Birczy. Wynaleźli go przybyli na miejsce inżynierowie francuscy po wykopaniu szybu na 30 metrów głębokiego i sztolni, która również w długości około 30 metrów została wykonaną. Okazy węgla wydobyte z tego szybu przedstawiają węgiel odmienny od zwyczajnego węgla brunatnego, jaki się w Galicji pospolicie trafia; owszem, w układzie swoim, barwie i innych własnościach zewnętrznych nie różni się on niczem od szląskiego węgla kamiennego. Czy również taka jest jego wartość opałowa, okażą dopiero dalsze próby. Niezbadaną jest również dotychczas grubość i rozległość pokładu, mogąca decydować o utworzeniu kopalniu i przemysłowej eksploatacji węgla birczańskiego. Może być, że są to tylko gniazda, nie mające większego znaczenia, gdyż inżynierowie francuscy porzucili podobno zamiar dalszych poszukiwań. Na wszelki wypadek uważać należy odkrycie ich za rzecz pod względem geologicznym wielce ciekawą, gdyż geologowie twierdzili dotychczas jednozgodnie, że poza złożami szląskiemi, ciągnącemi się w nasz powiat chrzanowski, niema w Galicji żadnych pokładów formacji węgla kamiennego i że tylko młodszy węgiel brunatny może się tu znajdować.

Redakcje czasopism warszawskich otrzymały dnia 12. stycznia r. b. z kancelarji oberpolicmajstra Warszawy zawiadomienie o wydanych przez b. pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego ochmistrza Petrowa przepisach, tyczących się sposobu zbierania przez gazety ofiar i składek na cele publiczne lub prywatne. Rzeczone przepisy pozwalają zbierać ofiary wyłącznie na 1. instytucje dobroczynne; 2. ludność okolic, nawiedzonych przez klęski żywiołowe; 3. niezamożnych uczniów; 4. dozwolone przez rząd budowy świątyń i gmachów publicznych; 5. znane redakcji osoby chore, biedne, sieroty i t. p. Wszelkie datki mają być zapisywane do księgi sznurowej, opatrzonej pieczęcią przez oberpolicmajstra miasta Warszawy i prowadzonej we wszystkich swych rubrykach (jest ich 12 dla każdego datku) po rosyjsku. Ofiarami nie rozrządza dowolnie redakcja, lecz musi odsyłać je do właściwych zarządów lub urzędów, jako to: do dozorów kościelnych, zarządów dobroczynnych, kancelaryj gubernatorów lub oberpolicmajstra, naczelników okręgu naukowego lub zakładów szkolnych i t. d. Ponieważ jednak ze strony prasy nastąpiła reklamacja do jenerał-gubernatora warszawskiego, przeto rzecz cała uległa zwłoce, której kres kładzie ostatnia ogólna odezwa oberpolicmajstra za nr. 779 następującej treści: „W zastępstwie jenerał-gubernatora warszawskiego pomocnik jego koniuszy książę Oboleńskij, wskutek podanej przez redaktora *Kurjera Warszawskiego*, Franciszka Nowodworskiego, prośby o cofnięcie przepisów tyczących się przyjmowanych przez redakcje ofiar, zawiadomił mnie, że zatwierdzone przez b. pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego w dniu 22. grudnia r. z. przepisy o przyjmowaniu i odsyłaniu gdzie należy dobrowolnych ofiar, przyjmowanych przez redakcje gazet warszawskich, utrzymują się w całkowitej swej mocy obowiązującymi dla wszystkich rzeczonych redakcyj bez wyjątku“.

Wprowadzenie monopolu wódczanego w Królestwie Polskiem wpłynie nietylko na zasadniczą zmianę formy handlu, lecz w ogóle oddziała na warunki ekonomiczne ludności pracującej. Do zarządu poborów akcyzy w gubernjach warszawskiej i siedleckiej napłynęło przeszło „dwanaście tysięcy“ podań o posady. Prawie wszystkie te prośby pochodzą od dotychczasowych pracowników handlu trunkami. Posad zaś w Warszawie i dwu powyższych gubernjach będzie zaledwie pięćset. Wszystkie wszakże podania odrzucono nie ze względu na małą ilość miejsc, lecz dla tego, że podobno wyraźnem dążeniem władz odpowiednich jest stanowcze usunięcie z handlu monopolowego wszystkich żywiołów, które obecnie na usługach przedsiębiorstw prywatnych mają do czynienia z klientelą szynków lub traktjerni. Tym sposobem dwanaście tysięcy ludzi tylko w Warszawie i dwu gubernjach pozostanie bez chleba. Jeżeli taki stosunek liczebny przypada i na inne gubernje, to można liczyć, że w Królestwie Polskiem pozostanie bez zajęcia około „sześćdziesięciu tysięcy“ ludzi. Cała ta armja, nieprzygotowana do innego rodzaju pracy, stworzy wielki ciężar ekonomiczny w społeczeństwie i odbije się ujemnie na ogólnych warunkach bytu. Jednocześnie posady w handlu monopolowym zajmą nowi ludzie. Będą to kandydaci najbardziej przez zarząd akcyzy pożądani: byli urzędnicy, wojskowi niższych stopni i dawni nauczyciele szkół początkowych, oraz kobiety: wdowy po urzędnikach lub wojskowych.

Objawy „wdzięczności“. Jak donosi *Now. Wrem.* szlachta gubernji grodzieńskiej, z powodu zniesienia kontrybucji, postanowiła ufundować stypendja imienia cara Mikołaja II. przy różnych zakładach naukowych w obrębie gubernji. Fundusze mają się zbierać drogą dobrowolnych składek, w wysokości półrocznej raty dawnego podatku procentowego.

W bandzie cygańskiej, obozującej pod Buczaczem, zwróciła w tych dniach uwagę odwiedzających obóz 4-letnia mniej więcej dziewczynka, o jasnej płci i jasnych włosach, niepodobna wcale do cygańskich dzieci. Dziewczynkę cyganom odebrano.

POGADANKA.

(Niesłychany zaszczyt. — List negusa. — Szynka z krokodyla. — Czy nie mistyfikacja? — Potomkowie Salomona. — Ich obłuda. — „Przyszłość“. — Straszna otwartość. — Komu służą żydzi. — Ocknijmy się!)

Sługa wasz jeszcze do siebie przyjść nie może (mimo niezamkniętej bramy) pod wrażeniem niesłychanego zaszczytu, jaki go spotkał, ku wielkiemu umartwieniu — spodziewam się — i zgryzocie lwowskiego giełdowo-liberalno-heretycko-konserwatywno-postępowo-naftowego organu. Właśnie w dniu ostatniego bąka, puszczonego przez ten zacny organ o wizycie naszego premiera hr. Kazimierza Badeniego w Królestwie, otrzymał niżej podpisany list, zaopatrzony dziwnym znaczkiem pocztowym. Rozerwał szybko kopertę, złamał pieczęcie i posłuchajcie, co w owej epistole wyczytał:

„Kochany Jasieńczyku! — było na wstępie — „zdziwi cię to niemało, że ja Menelik (nie mogłem zliczyć po cyfrach, który) cesarz cesarzów, król Szoy i t. d. i t. d. piszę do tak nędznej istoty, jaką w mojem pojęciu jest każdy pismak, choćby się nietylko Jasieńczykiem, ale nawet Piastem pieczętował. Ale pal cię sześć! Mam do ciebie pewne zaufanie. Niedawno temu wpadł mi w moje dostojne ręce kawał nędznej bibuły, na której gryzmolisz swoje elukubracje. Przysłano mi ją przypadkiem, jako owinięcie tutek Niemojowskiego, które palę. Na małym skrawku tej bibuły, z której zrobiłem sobie *fidibusa* do zapalania papierosów, wydrukowane było wyraźnie: „Organ lwowski Menelika“ — reszta była niestety podarta. Zaciekawiło mnie to, co też tam nad cuchnącą waszą Pełtwią mogą pisać o mej najdostojniejszej z dostojnych osobie; kazałem też bezzwłocznie wezwać moich ministrów, i pod grozą natychmiastowej utraty głów (szelmy dawno już je i tak potracili) poleciłem im poskładać ową płachtę poszarpaną w kawałki, w jedną całość, aby się dowiedzieć, co też tam u was o mnie piszą. Powiadam ci: całą dobę gałgany męczyli się nad tą robotą, ale przy pomocy bożej i aplikowaniu od czasu do czasu siarczystej bastonady, złożyli w końcu cały ów arkusz bibuły. Mogłem teraz nareszcie czytać i wystaw sobie, omałom ze skóry nie wyskoczył, zobaczywszy, że taki stek wszelkiego bałamutnego kłamstwa i byków, może nosić miano mojego organu przybocznego, choćby nawet nad waszą Pełtwią. Jeżeli oprócz twojej płachty drukowanej i inne wasze piśmidła tak samo sobie kiepkują z owej gazety, którą nazywają moim organem we Lwowie, to padam do nóg!

Mogę cię jednak zapewnić, że to wszystko nieprawda: po prostu wzięto was tam na kawał. Nie zakładałem we Lwowie żadnego organu, a jeżeli ten o którym wspominacie, samozwańczo się nim być mieni, to wypieram się go stanowczo, a przy najbliższej sposobności, gdy na rachunek poparcia wyszle swego ajenta do mej boskiej Abisynji, każę mu wyliczyć 100 kijów w pięty, o czem ci w swoim czasie donieść nie omieszkam.

Taka to widzisz, wdzięczność ludzka! Temu paskudnemu Włochowi, temu włóczędze Nelmezzo Delkaminowi pozwoliłem się na chwilę omamić, zwierzyłem mu się z najgłębszych tajników serca, a ten zdrajca, jak się teraz pokazuje, nie był żadnym Włochem, lecz poprostu zamaskowanym redaktorem *Słomy*, i tak mnie ubrał, mnie Menelika! króla Szoy, cesarza cesarzów i t. d. i t. d.

Ale nie bój się! nie mnie brać dłużej na kawały. Zapomnieli widać te pismaki, że idę w prostej linji od wielkiego Salomona, po którym wraz z jego ineksprimablami odziedziczyłem mądrość. Jeżeli kiedy losy (byle nie tureckie, bo te teraz licho stoją) zawiodą cię do moich górzystych posiadłości, nieomieszkam ci pokazać owej części ubrania mojego przodka, które, przerobione na sztandar państwowy, zdobią muzeum w Harrarze.

Przyjmij szanowny gryzmoło wdzięcznem sercem zaszczyt, jaki ci wyświadczam, kreśląc słów parę do tak nędznej, jak jesteś istoty i przyjmij na zadatek przyjaźni mej ku tobie szynkę z krokodyla, którą równocześnie *per Eilgut* mój mistrz ceremonji dla ciebie wysela“ Podpisano: *Menelik* itd. itd. (jak wyżej).

Ponieważ nie mogę sprawdzić, ażali istotnie list ów wyszedł z kancelarji władcy abisyńskiego, tem bardziej, że owa szynka z krokodyla, rąk adresata, to jest niżej podpisanego, nie doszła, suponuję, że musi to być jakaś mistyfikacja, w tym celu zrobiona, aby rzucić na organ naftowo- itd. itd. kalumniją, iż on nie jest przybocznem pismem negusa.

Ale mniejsza o to; niech sobie będzie lub nie, mnie o to głowa nie zaboli. Jeżeli mu to służy, to i owszem. Potomkowie Salomona, czy w prostej, czy krzywej linji, umieją być tak sprytni, że przerzucają się łatwo z jednego krańca do drugiego. Jak długo się ich głaszcze i schlebia im, tak długo bywają nibyto szczerzy i wylani, ale niechno kto się poważy choćby palcem na nich kiwnąć w bucie, oho! — zaraz z innej beczki zaczynają.

Niedawne to tak czasy, gdy Galicja od jednego krańca do drugiego rozbrzmiewała hasłem uobywatelenia naszych domorosłych potomków Salomona, albo jak chcą inni — Izraela. Pokazało się jednak, że zacni ci obywatele pod płaszczykiem chwilowego patrjotyzmu, który im wówczas był na rękę, chcieli nas zupełnie złapać za łby. Gdy ostygły pierwsze zapały i gdy się opatrzono, że to całe braterstwo żydowskie to blaga, poczęto ostrożniej na sprawę się zapatrywać; a nasi bracia Polacy mojżeszowego wyznania w mig zrzucili maskę z twarzy i pokazali się nam w całej nagości takimi, jakimi są w istocie, to jest tylko żydami, ze wszystkimi tej rasy właściwemi przywarami i nienawiścią do wszystkiego, co chrześcjańskie i co — polskie.

Wściekli, że nie mogą tak jak niemieckiej, całej prasy polskiej w Galicji opanować, założyli we Lwowie pod firmą syonizmu, ostatniego wyrazu separatyzmu żydowskiego, po polsku niestety jakby na urągowisko drukowane pismo *Przyszłość*, z którego zieją jadem nienawiści ku nam takim, że chyba jedyną ich tendencją i dążeniem jest, aby i u nas antysemityzm i to bardzo skrajny zaszczepić.

W ostatnim numerze tego piśmidła spotykamy się z takiemi n. p. zdaniami, jak: „najbardziej antysemickim narodem na świecie są nasi kochani polaczkowie“ — albo „gdyby bezwzględny wyzysk wywoływał zaburzenia w rodzaju ekscesów chodorowskich, to ze szlachty polskiej, tudzież z pijawek redaktorów i większej części czytelników *Dziennika Polskiego* już dawno śladu by nie było“ itd.

Przyznać jednak trzeba, że pod pewnym względem otwartość owego pisma żydowskiego, zasługuje na uznanie, wyjawia bowiem otwarcie, kto u nas przewodzi ruchowi socjalistycznemu wśród obałamuconych mas robotniczych. Powiada ono wyraźnie między innemi, że „między robotnikiem uświadomionym a nieuświadomionym (a więc niesocjalistą) jest tylko ta różnica, że uświadomiony jest większym antisemitą, jakkolwiek wpływ żydowskich przywódców na razie to zjawisko jeszcze zakrywa.“

A więc chyba sami czują to, że obudzając instynkty komunistyczne i „uświadamiając“ robotników ciemne masy, kręcą bat na własną skórę; ale mimo tego nie dają za wygranę, chcąc nawet i tu wyciągnąć żydowskim sposobem korzyści, bo oto jak definjują swój program niejako:

„Więc idźmy z tymi, którzy najwięcej przeczą i najwięcej chcą burzyć. Gdy najwięcej jest złego, przeto im więcej się zburzy, tem lepiej. Na razie nie mamy nic lepszego do roboty. Nie uważajmy na działanie, lecz tylko na cele.“

To chyba zupełnie otwarcie i łuska powinna nareszcie spaść z oczu tych, którzy wierzą jeszcze w jakie możliwe kompromisy z przybyszami niewdzięcznymi, co jak ten pies wściekły kąsa rękę tego, który go do łona przygarnął, gdy go wszyscy, jak zarazę, od siebie odpychali.

Czas wejrzeć w siebie! O, czas wielki całą siłą oprzeć się tej falandze, która na swym sztandarze nie ma innych haseł, jak zagładę innowiercom, która, jak sama otwarcie przyznaje, nie uważa na działanie, lecz tylko na cele.

Jasieńczyk.

Sprawą tą zajął się magistrat Buczacza, gdzie ewentualnie interesowani mogą się zgłosić po informacje.

Trzeci maja. Wczoraj odbyły się dwa wieczorki deklamacyjno-muzyczne na cześć rocznicy majowej: w „Czytelni dla kobiet" i w „Skale". W „Skale" wygłosił piękny odczyt prof. Michał Lityński, a w części artystycznej oklaski zjednały sobie: pani Camillowa za śpiew i panna Baranówska za grę na skrzypcach.

Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzność", utrzymujące „Dom Pracy" we Lwowie, przy ulicy św. Piotra l. 39, odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Rok ubiegły, piętnasty z rzędu od zorganizowania się „towarzystwa miłosierdzia" stanowi dlań początek nowego okresu. We wrześniu ukończono budowę nowego „Domu pracy" na gruntach realności pod l. 39, przy ulicy św. Piotra. Na gruntach tych wybudowano dom jednopiętrowy ze sklepionemi suterenami. W suterenach mieszczą się: kuchnia, spiżarnia, praczkarnia i inne ubikacje gospodarcze. Parter składa się z dwóch sal roboczych i sześciu sypialni dla mężczyzn, pierwsze zaś piętro zawiera kaplicę, kancelarję zarządu, mieszkanie dla zakonnic, prowadzących gospodarstwo, i siedm sal sypialnych dla kobiet. W około domu znajduje się ogród. Nowy „Dom pracy" przedstawia wartość 75 do 80.000 zł.

Mimo szczodrego zasiłku, otrzymanego na budowę nowego „Domu pracy" ze strony miasta, mimo licznych darów w materjale budowlanym i w gotówce, koszta budowy przekroczyły znacznie fundusze, które zbierano na ten cel przez szereg lat. Na pokrycie tych kosztów też zaciągnięto pożyczkę w kasie oszczędności w wysokości 20.000 zł. Przez zaciągnięcie tej pożyczki przybył towarzystwu wielki ciężar, gdyż amortyzacja jej pochłaniać będzie przez długi szereg lat znaczną część dochodów.

Dawny „Dom pracy" dawał przytułek zaledwie 70 do 80 ubogim, z których znaczna część dla braku miejsca musiała być umieszczaną po za domem, za czynszem opłacanym przez towarzystwo. Pod względem wewnętrznego urządzenia dawny „Dom" pozostawiał wiele do życzenia. Przystępując do budowy nowego „Domu", miało towarzystwo na oku usunięcie żebractwa przez udzielanie przytułku materjalnie, fizycznie i moralnie podupadłym jednostkom i nakłanianie ich do pracy. Ludność miasta w ostatnim dziesiątku lat znacznie się zwiększyła, a w stosunku z tem niestety i liczba ubogich wzmogła się; mniemaliśmy więc, powiada wydział w swej relacji, że budując nowy „Dom", należy się z tem liczyć, i postawiliśmy budynek obliczony na pomieszczenie przynajmniej 150 ubogich. Przyznajemy się, iż liczyliśmy na dalszą ofiarność kraju i gminy, których tow. nasze w usuwaniu żebractwa poniekąd wyręcza i na ofiarność mieszkańców miasta, którzy nigdy nie usuwają pomocnej ręki, gdy idzie o niesienie ulgi cierpiącej ludzkości.

Jakkolwiek „Dom pracy" przeniesiony został do nowego budynku dopiero 14. października ubiegłego roku, ruch w nim po koniec roku znacznie się już wzmógł. Jak świadczy załączony do sprawozdania rachunku, w ciągu r. 1896 miało w „Domu pracy" przytułek 1200 ubogich, podczas gdy w r. 1895 było ich 1071, tj. mniej o 129. W pierwszym roku założenia „Domu pracy", liczba prebendarjuszów wynosiła 634, zatem o połowę mniej niż ów dowodzi to koniecznej potrzeby i użyteczności instytucji „Domu pracy".

W miarę zwiększania się liczby prebendarjuszów i koszta utrzymania „Domu pracy" znacznie wzrosły. Niestety, nie idzie z tem w parze wzrost liczby członków towarzystwa. W r. 1895 ilość członków wynosiła 431, z końcem zaś r. 1896 liczba ta wzrosła do 453, zwiększyła się zatem zaledwie o 22 członków.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i uchwaleniu absolutorjum dokonano wyborów. Do dyrekcji weszli: ks. Konstancja Sanguszkowa, jako przewodnicząca, pani Zdzisławowa Marchwicka, jako zastępczyni, oraz pp. Al. Lewakowski, Edmund Cepek, Ignacy Drexler, ks. Gorazdowski, Apolinary Stokowski, Bolesław Lewicki, dr. Władysław Bałko, Helena Biernacka, dr. Józef Ekielski, Sylwester Hawryszkiewicz, Seweryna Jabłonowska, Eugenja Lewakowska, Romuald Łyszkowski, dr. Marchwicki, dr. Sawicki-Stella, Marja Schayerowa, Henryk Skarbek, Leontyna Wernerowa, Marja Wiczkowska, Arnold des Loges, dr. Tadeusz Gorecki i dr. August Łoziński.

Zamach na lekarza. Przed dwoma dniami znany i ceniony psychjatra, dr. Józef Czeczot o mało nie padł ofiarą zamachu. Dr. Czeczot, jakkolwiek Polak, jest dyrektorem szpitala dla chorych umysłowych w Petersburgu. Owoż podczas wizyty robionej w szpitalu, gdy przechodził korytarzem z jednego oddziału do drugiego, nagle posłyszał za sobą jakiś szelest i w tej chwili uczuł silne uderzenie ostrem narzędziem w lewą stronę szyi. Obrócił się i rzucił się na człowieka, który w tej chwili zamierzał drugi raz go uderzyć tem ostrem narzędziem. Na krzyk lekarza nadbiegła służba i ujęła napastnika. Okazało się, że był to młody człowiek, student uniwersytetu, który od kilku miesięcy znajdował się w szpitalu jako umysłowo chory. Dotychczas zachowywał się zawsze spokojnie i zdradzał pewne usposobienie malancholijne, tak, że nikt nie przypuszczał, iż taki młodzieniec dostanie nagle szału. Zamachu dokonał z pewną premedytacją; mianowicie ukradł podczas obiadu łyżkę, odłamał dolną, szeroką jej część i rączkę na kamieniu wyostrzył w ten sposób, że tworzyła rodzaj sztyletu. Z tym to styletem rzucił się na dr. Czeczota. Rana jest głęboka, ale nie przedstawia niebezpieczeństwa. Dr. Józef Czeczot jest bardzo szanowany w Petersburgu, a żona jego znana z dobroczynnej działalności.

Polacy w Brazylji. W ostatnich czasach zawiązały się trzy polskie towarzystwa: 1. w Rio Claro towarzystwo św. Izydora, 2. w Kurytybie towarzystwo rękodzielniczo-przemysłowe rzemieślników polskich pod Białym Orłem. 3. W mieścinie Kastro towarzystwo polskie imienia Kościuszki.

Pogromy żydów w ostatnich czasach zaczynają się co raz częściej powtarzać na południu Rosji. Nie dalej jak 28. zm. pobito żydów w miasteczku Kantakuzowie, znajdującem się w niewielkiej odległości od Wozniesieńska w gubernji chersońskiej. Pogrom miał charakter żywiołowy. Wszystkie sklepy rozbito w puch. Pop z krzyżem w rękach błagał rozjuszony tłum, aby zaprzestał rozboju, ale to nic nie pomagało. W ogólnym pogromie, cudem niemal, ocalała synagoga, której chłopi wskutek jakiegoś zabobonu tknąć się nie chcieli.

W Wozniesieńsku także ludność zaczyna się burzyć, a żydzi uciekają z miasta.

Kurs strażacki. Na tegoroczny czternastodniowy kurs nauki pożarnictwa, który się rozpoczyna we Lwowie w d. 16. bm. przyjętych zostało 24 uczestników z różnych miejscowości w kraju. Uczestnicy umieszczeni zostaną w lokalnościach Tow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej. Celem wzięcia udziału w otwarciu kursu i końcowym egzaminie, tudzież celem wglądania we wszystkie czynności i tok nauki rzeczonego kursu, wydelegował wydział krajowy swego członka p. dr. Józefa Wereszczyńskiego. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będą pp. dr. Alfred Zgórski i Paweł Praun. Obowiązki nauczycieli przyjęli pp. dr. Karol Kowalski (nauka o zakładaniu opatrunków), Antoni Szczerbowski (nauka o przyborach, ustawach policyjno-ogniowych, statutach, regulaminach i taktyka przy gaszeniu pożarów), Bruno Hryniewicz, Hilary Eliasiewicz i Witołd Bayger (ćwiczenia z przyrządami pożarnymi).

Statystyka pożarów. W czasie od 1. września do 31. grudnia 1896 nawiedziło nasz kraj 351 pożarów, które zniszczyły 483 domów mieszkalnych, 796 budynków gospodarczych, spaliły się także dwa kościoły i dwoje dzieci. Powodem powstania pożarów było w 28 wypadkach podpalenie, w 21 wypadkach wadliwa budowa ognisk i kominów, a w 49 wypadkach nieostrożność. Powód powstania reszty pożarów nie zbadany. Szkoda przez powyższe pożary wyrządzona wynosi w przybliżeniu 706.000 zł.

* **„Nasza monarchja."** Ilustrowane arcydzieło na jubileusz cesarski, wydane przez Juljusza Laurenciča. Z szeregu wydawnictw jubileuszowych przygotowywanych na grudzień następnego roku, wyróżnia się to pomnikowe dzieło. A nietylko wspaniałe wykonanie, pyszne ryciny najpiękniejszych gmachów, miast i okolic naszej monarchji i żywo objaśniający tekst w czterech językach: niemieckim, czeskim, polskim i włoskim, które wydawnictwo czynią skarbem dla każdej rodziny — ale nadto i wyjątkowo niska cena 50 ct. za zeszyt, umożliwią każdemu nabycie tego dzieła. Polecamy naszym czytelnikom dzieło to, które wyjdzie w 24 zeszytach.

* **Walne zgromadzenie** członków kasyna miejskiego odbędzie się w piątek 21. bm. o godz. 8-wieczorem. Przedwyborcze zgromadzenie (w sprawie porozumienia się co do wyboru 6 nowych członków wydziału) odbędzie się w poniedziałek 17. bm. o godz. 8. wieczorem.

* **Wycieczka** towarzystwa „Ognisko kobiet" do Lesienic z powodu niesprzyjającej pogody odroczona do uastępnej niedzieli d. 17, b. m.

Zmarli:

Franciszek Czarnecki, kupiec, zmarł we Lwowie w 58 r. życia.

Michalina Pawełczak, żona urzędnika banku „Slavia", zmarła we Lwowie w 21 r. życia.

Paweł Stankiewicz, malarz historyczny, zmarł w Schöneberg.

W Krościenku zmarł Józef Hakowski, rzeźbiarz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Z Przemyśla do Przeszowy", komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Farbiarze", komedja w 1 akcie Adolfa Walewskiego; jutro we wtorek „Modelka", operetka w 3 aktach Fr. Souppe'go; w środę „Modelka"; we czwartek „Dzienniczek Justysi", komedja w 1 akcie J. Kościelskiego i „Z Przemyśla do Przeszowy", komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (ojca); w piątek „Prima balerina", krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Foché.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby andlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 30. kwietnia do 7. maja 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa —·— do —·— żyto stare 5·35 do 5·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·35 do 5·95 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 5·80 do 6·10, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·10 do 5·35. nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·25 do 7·85, pastewny 4·50 do 5·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·65 do 5·—, wyka 4·65 do 5·05, koniczyna czerwona 27·— do 49·—, koniczyna biała od 28·— do 45·—, tym. od 16·— do 25·—, szwedzka 40·— do 58·—, anyż ros. —·— do —·— płask. —·— do —·—, rzepak zimowy 10·85 do 11·85, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 71·— do 80·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·25 do 15·50.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 9. maja. Krąży pogłoska, iż policja tutejsza otrzymała wiadomość, że do Stambułu przybyło dwóch kreteńskich chrześcjan, aby wykonać zamach na ambasadorów niemieckiego i rosyjskiego.

Ateny 9. maja. Noty mocarstw dotychczas nie doręczono rządowi greckiemu, oczekują jej jednak lada chwila, ponieważ spodziewają się tutaj z upragnieniem co najmniej zawieszenia broni ze względu na ostatnie klęski.

Berlin 9. maja. Z Aten donoszą, iż grecka armia tessalska jest zupełnie zdezorganizowana, skutkiem czego wojnę należy uważać za skończoną.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 9. maja. *(Z izby posłów.)* Przed głosowaniem rozpoczął się szereg faktycznych sprostowań. Między innymi zabrał także głos p. Danielak i oświadczył, że w Austrji nie istnieją pierwszorzędne lub drugorzędne narodowości. Wśród burzliwych oklasków Czechów wspomniał mówca o krwawem prześladowaniu Polaków w Niemczech. Wobec szczególnej niemiecko-narodowej teorji o wyższości lub niższości narodowościowej oświadczył, że takie twierdzenie jest zuchwalstwem, gdyż wszystkie równo opodatkowane narody Austrji muszą też posiadać równe prawa. Nie uznajemy — mówił p. Danielak — ani wyższości ani niższości w Austrji i odpieramy to narodowe faryzeuszostwo z oburzeniem, tem więcej, że mamy przed oczyma te narodowe tortury, jakie musieliśmy znosić sami w Galicji pod zaklęciem wyższości języka niemieckiego. Uprzytomniamy sobie, jaką to niesprawiedliwością, wołającą o pomstę do nieba, jest zabieranie danemu narodowi jego mowy ojczystej.

Mówca przypomina tutaj odwiecznie polski kraj, kolebkę narodu polskiego, gdzie niecierpianą jest ani jedna polska szkoła ludowa, gdzie nawet zabronionem jest mówić na zgromadzeniach po polsku. Prawdziwa cywilizacja i moralność nie popełnia zbrodni na cudzych prawach i na cudzej własności. *(Żywe oklaski u Młodoczechów).*

Głos z lewicy: Dlaczego pan nie wstępujesz do koła polskiego? Zapamiętamy to sobie! Przyjdź no pan tu raz jeszcze ze swemi galicyjskiemi historjami!

Po dokonaniu kilku wyborów do komisyj odczytano nagły wniosek p. Gregorica tyczący się prześladowania słoweńskiej ludności wiejskiej na wybrzeżu włoskiem. P. Gregoric uzasadniał ten wniosek przez dwie godziny. Ponieważ izba była bardzo znużoną, przeto dyskusję przerwano.

P. Okuniewski postawił wniosek, aby posiedzenia komisji legitymacyjnej były jawne, co jednakowoż odrzucono.

Stosownie do wniosku p. Roser uznano posiedzenia komisji podatkowej za aawne.

P. Winkowski interpelował jrząd w sprawie lekceważącego traktowania nauczycieli przez radę szkolną okręgową w Dolinie.

Posiedzenie skoóczyło się o godzinie tray kwadranse na szóstą. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 9. maja. Co do samego głosowania nadmienić jeszcze muszę, iż stronnictwa Stojałowskiego i ludowe głosowały za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami o postawienie gabinetu w stan oskarżenia.

P. Szajer rzekł przy głosowaniu: „Narody mniejszej wartości głosują „za". (to znaczy za odrzuceniem wniosku).

Z Rusinów tylko p. Jarosiewicz głosował za wnioskiem opozycji. (Miły „Słowianin"!)

W izbie wśród mnóstwa innych pogłosek, których prawdziwości na razie stwierdzić nie można, kursuje także i ta, że rząd ma zamiar przedłożyć ogólną ustawę językową.

Wiedeń 9. maja. W kole polskiem odnośnie do mowy p. Danielaka zdania są podzielone. Jedni uważają to za wstyd dla koła polskiego, że z jego mówców nie odpowiadał nikt na napaści p. Wolffa, inni są zdania, że p. Wolff Polaków „bezpośrednio" nie obraził.

Praga 9. maja. *Narodni Listy* donoszą, że skoro tylko przedłożenia ugodowe zostaną wniesione w izbie i przez nią odesłane do nieustającej komisji rząd odroczy radę państwa na kilka miesięcy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·50, Węg. Kredyty 399·75, Anglobanki 154·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 251·—, Unjony 288·—, Laenderbank 235·—, Sztacbany 352·25, Lombardy 78·25, Elbethale 264·—, Kolej północno-zachodnia 260·50, Tytuniowe 153·—, Rima 237·—, Alpiny 88·—, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 55·—, Marki niemiecki, 58·66.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8. maja godz. — mn. —.

Alpiny	88·10	Galic. oblig. prop.	97·60
Akcje kredytowe	360·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	399·—	Akcje tyton.	154·25
Anglobanki	154·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·65
Unjony	288·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	263·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	233·50
Lombardy	78·25	Renta złota węg.	122·25
Losy tureckie	54·90	Bankvereiny	251·—
Staatsbany	351·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	286·50	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 8. maja 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 289·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredy- gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnegj- 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyo nego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowegł. 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 20 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do —·— Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

FARBIARZE

komedja w 1 akcie Adolfa Walewskiego.

OSOBY:

Stanisław	Nowacki
Wiktor	Feldman
Narcyz	Żelazowski
Tężyńska	Cichocka
Cesia	Aleksandrowicz
Fortuński	Ruszkowski
Obiecalska	Gostyńska
Józek, służący	Wysocki
Panna Antoinette	Gottowt
Woźny sądowy	Neuman
Taksator sądowy	Kratochwil

Rzecz dzieje się w wielkim mieście.

Po raz drugi:

Z Przemyśla do Przeszowy

komedja w 2 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca).

Jutro: „MODELKA", operetka w 3-ch aktach F. Souppego.

Drobne ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Kredyt osobisty i realny dla przemysłowców, kupców i rolników w każdej wysokości można łatwo uzyskać. Adres w administracji. 299

Realność 8 kilometrów od Lwowa w pięknem położeniu składające się 32 morgów ornej ziemi, dobrej gleby i 3 morgi lasu młodego do tego nowe budynki mieszkalne, dwa młyny wodne i do tegoż dwa stawki dobrze zarybione wraz z inwentarzem żywym i martwym korzystnie do nabycia wiadomość ulica Kochanowskiego l. 66. 292

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje I. piętro. Chorążczyzna 12 od 1. czerwca. 293

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Realność jednopiątrowa z ogrodem owocowym do sprzedania ul. pod Dębem l. 10. 298

Halicka 3 od 1. lipca. Całe pierwsze piętro na konfekcje damskie; 2 piętro 3 frontowe pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia. Pokój frontowy obszerny z przedpokojem lub bez. 294

Jaremcze stacja klimatyczna nad Prutem; pomieszkania umeblowane i restauracja od 15. maja otwarta. Zamówienia przyjmuje inżynier Robert Steingraber w Stanisławowie, Leontyna Steingraber w Jaremczu. 296

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.